

Nie mam zamiaru się poddawać. Rozmowa z Julią Butterfly

Znana w całym świecie Julia Butterfly, przebywająca od 11 miesięcy na 1000-letnim, przeznaczonym przez firmę Pacyfic Lumber do wycięcia drzewie w Headwaters, w specjalnym wywiadzie dla Dzikiego Życia.

Kiedy zaczęłaś bronić przyrody i dlaczego?

Julia Butterfly: W szkole należałam do kółek ekologicznych, ale to była niewielka działalność. Poważnie zaczęłam się udzielać dopiero tutaj, w Północnej Kalifornii.

W 1996 roku prawie straciłam życie i kiedy powróciłam do zdrowia postanowiłam, że muszę zrobić coś pozytywnego. Z takim właśnie podejściem zaczęłam działać - jak tylko potrafię - w obronie przyrody.

Skąd bierzesz wytrwałość do przebywania na drzewie tak długo (11 miesięcy)?

To było bardzo trudne, ale jeżeli bardzo ci na czymś lub na kimś zależy pokonujesz wszystkie przeszkody w osiągnięciu celu. Nie widzę różnicy pomiędzy ziemią i ludźmi, ponieważ jesteśmy od siebie nawzajem uzależnieni. Wielu ludzi nie dostrzega tego, ale ja wiem, że tak jest. Czuję w głębi serca, że nie chcę, aby ludzie zniszczyli ziemię i to też jest dla mnie motywacją.

Czy nie obawiasz się o swoje życie w sytuacji kiedy drwal niedawno zabił Davida (17 września drwal zabił 24-letniego aktywistę Earth First! Davida Chaina ścinając na niego potężne drzewo - red.)?

Korporacja Pacyfic Lumber próbowała zastraszyć mnie na różne sposoby, włączywszy latający nad głową helikopter (z szybkością 450 km na godzinę), reflektory, głośne megafony. Wiele już razy użyli przemocy przeciwko ludziom.

Zauważyłam, że wielu ludzi zapomniało jak można żyć, ponieważ się boją. Ludzie ci nie żyją, lecz egzystują. Robią to, co ktoś z góry im powie, że trzeba robić, nawet jeśli wiedzą, że to jest dla nich złe; bo się obawiają. Nie mam zamiaru się poddawać dlatego, że się czegoś obawiam i robić to, co ktoś inny mi każe, nawet wiedząc, że to jest złe. Wielu ludzi na świecie zginęło broniąc przyrody i jeśli przyjdzie czas także na mnie, to umrę broniąc tego w co wierzyłam.

Jaka jest według ciebie najskuteczniejsza metoda w obronie przyrody?

Nie ma niczego takiego, wszystko zależy od sytuacji. Z pewnością skuteczna metoda nie polega na obaleniu przeciwnika, tylko na doprowadzeniu do jego przemiany, bo jeśli skończymy na jego obaleniu to może to być tylko przejściowe, chwilowe zwycięstwo. Przekonanie przeciwnika do swojej racji daje doskonały efekt. Wszelkie pokojowe akcje mają moim zdaniem większą moc niż akcje przy użyciu jakichkolwiek środków przemocy lub agresji. Miłość i szacunek to coś czego nasi oponenti nie potrafią czuć, więc warto im to pokazać.

Czy chcesz powiedzieć coś czytelnikom Dzikiego Życia (wielu z nich aktywnie działa w obronie dzikiej przyrody)?

Kiedy patrzycie na niektóre akcje i nie widzicie sensu ich kontynuowania, bo wydają się wam za

małe, żeby coś zdziałać, musicie pamiętać, że nie jesteście sami. Podobne akcje prowadzone są przez miliony osób na całym świecie. O działaniach w pobliżu San Francisco wiedzą ludzie nawet w Polsce, a działania w Europie popierane są na innych kontynentach.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia!

Dziękuję bardzo.

Listopad 1998 r.